

## **CZY I JAK FILOZOFOWAĆ**

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 15-16)

W Polsce i Europie przeżywamy upadek filozofii; upadł marksizm, a kalejdoskop filozoficznej myśli Zachodu przedstawia mirażę samej tylko myśli, a nie rozumienia świata. Czy warto jeszcze uprawiać filozofię? Nie można jednak nie filozofować, bo programowe nieuprawianie filozofii jest też „filozofowaniem”, realizującym stanowisko filozoficzne o zbędności filozofii. Nie można nie filozofować, bo nie można się pozbawiać rozumienia tego, co się poznaje. Poznanie bowiem ludzkie realizuje się w sprzężonym podwójnym torze: a) informowania się o świecie, w postaci nabywania wiadomości – oraz b) rozumienia danych poznanych. A filozofia wiąże się właśnie z rozumieniem tych danych.

Ale czym jest samo rozumienie? Oczywiście nie jest ono oderwane od informacji poznawczej o rzeczywistości, lecz stanowi wyakcentowanie poznania samej struktury bytu. Ta struktura w naszym przygodnym świecie jest złożona z tego, co zwykło się nazywać substrukturą, a więc uporządkowanym zbiorem czynników konstytuujących tę strukturę. Czynniki te, stanowiąc jedność bytu, są powiązane ze sobą relacjami (koniecznymi) przebiegającymi pomiędzy tymi składnikami (substrukturą) i całością. Relacje te, wiążące składniki całości, przebiegają niekiedy tylko w obrębie „tej oto” jednostki, jak „takie oto oko” do takiego oto bytu jednostkowego; niekiedy znajdujemy je w grupie jednostek, zwanej „gatunkiem”, lub „rodzajem”, np. relacje „duszy” do organizmu żyjącego; niekiedy są wspólne bytom materialnym, jak stosunek cząstek ilościowych integrujących do całości; zawsze znajdujemy je w każdym bycie mając na uwadze to „czym byt jest” i „tym, że jest – istnieje” i co nazywamy „rzeczywistością”. Otóż rozumienie bytu jest właśnie poznaniem jego koniecznych relacji, stanowiących „rację bytu”, a więc decydującym o tym, czym jest i dzięki czemu (dlaczego) jest taki, jaki jest; dlaczego jest raczej, niż nie jest. Wystarczy niekiedy odczytać relacje w ograniczonym do jednostki zakresie, aby uzyskać zrozumienie tej rzeczy lub jakiegoś faktu. Niekiedy jednak trzeba odczytać relacje wybiegające poza konkret do całej grupy bytów, gdy np. ustalamy cechy „gatunkowe” czy „rodzajowe”. Ale są relacje transcendentalne pomiędzy czynnikami strukturalnymi bytu, przebiegające przez całą „rzeczywistość”. Odczytanie takich ostatecznych, a zarazem bazowych relacji, konstytuujących rzeczywistość bytów jest w sensie ścisłym filozofią. Każde jednak rozumienie relacji konstytuujących byt już jest zaczątkiem filozoficznego myślenia. Dlatego

od takiego poznania nie można uciec; jest konieczne filozofowanie, jeśli chce się rozumieć „sprawy doniosłe”, stany rzeczy i osoby. Odczytanie relacji wiążących substruktury i struktury bytowe wskazuje na takie czynniki (korelaty), których ewentualna negacja jest zarazem negacją samego bytu (doniosłego faktu domagającego się wyjaśnienia).

Ale jak uprawiać filozofię mającą być bazowym rozumieniem świata realnie istniejącego, świata osób i rzeczy zmieniających się różnorodnie? Były bowiem dziesiątki systemów filozoficznych i setki filozofów, którzy cieszyli się filozofowaniem, jak Manliusz Boecjusz, który pisał przed ścięciem „O pociechach filozofii”. Ona cieszy, jak „cieszy” każde ludzkie myślenie, bo jest ono pochodne od poznania, ale samo myślenie jest odcięte od korzeni poznania poprzez siekierę „a priori”. To „a priori” poznania filozoficznego towarzyszy jak cień człowiekowi.

Przede wszystkim w każdym systemie filozoficznym spotykamy się z konstrukcją jego przedmiotu. Trzeba bowiem rzeczy i osoby jednostkowo istniejące w świecie jakoś „sprowadzić” do wspólnoty przedmiotu, mającego ogarnąć wszystkie konkrety i dotyczyć każdego konkretnego. A zazwyczaj dokonuje się to poprzez przebiegające w różnego rodzaju i typach poznania (wykształconych w filozofii!) redukcje treści poznawanych do jakiejś jednej, podstawowej (rzekomo) „warstwy” wspólnej wszystkim bytom. I tak milezyjczycy taką jedną „warstwę-arche” znaleźli w wodzie, w powietrzu, w ogniu; Parmenides zredukował ją do podstawowej tautologii tożsamościowej, jako zasady myślenia i bytowania; Platon zredukował „rzeczywistość” do struktur poznawczych: noetycznych, dianoetycznych i doksalnych; a w średniowieczu błogosławiony Jan Duns Szkot, zredukował przedmiot poznania do „natury” bytu, danej w jednoznacznym pojęciu bytu ukonstytuowanym przez niesprzeczność. Odtąd bytem zwano wszystko, co jest w sobie niesprzeczne. Ztracono różnicę pomiędzy rzeczywistością a czystą możliwością, a samo myślenie filozoficzne sprowadzono do niesprzecznego myślenia, będącego raczej „sztuką” niż wyjaśnianiem rzeczywistości – bo jakiej? I tak rozrosły się jak dżungla niesprzeczne systemy myślenia jako „filozoficzne” kierunki, a były to tylko ideologie mieszczące się w idei niesprzecznym.

Stało się gorzej, gdy od czasów Descartesa, przedmiot sprowadzono do „idei” – przeżycia psychicznego, a metodę do analizy idei oraz „łańcucha oczywistości”, jako namiastki rozumowania.

Takie zatem aprioryczne ujęcia przedmiotu i metody filozoficznego myślenia, szeroko rozkorzenione na polu poznawczym, zrodziły bujne kwiaty ideologii, mające uchodzić za samą filozofię. Filozofii jako poznania racjonalnego istniejącego świata rzeczy i osób nie

można wyhodować na „a priori” przedmiotu i metody, bo z rzeczywistością nie można się nie liczyć.

A więc jak filozofować? Przede wszystkim trzeba znać dzieje filozofii, aby nie powtarzać tych samych błędów, które poprzednio popełniono; by pojęcia bytu nie brać za byt, by idei, która jest znakiem, nie brać za rzeczywistość, by wreszcie języka, który jest znakiem znaku formalnego (naszego pojęcia), nie usamodzielniać bytowo. Tego uczy historia filozofii i chcąc odpowiedzialnie filozofować – trzeba tę historię znać dobrze. Odpowiedzialne uprawianie filozofii wymaga solidnych studiów; inaczej bowiem powtarza się – na skutek nieuctwa – te błędy, które są dobrze znane w dziejach filozofii.

Na tle znajomości dziejów filozofii, jej problematyki, jej prób rozwiązań trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego czynnika, który decyduje o rzeczywistości świata osób i rzeczy. Jest nim niewątpliwie ISTNIENIE, będące w każdym przypadku dostosowane do treści jednostkowego bytu, ale zarazem spełniające tę samą funkcję URZECZYWISTNIANIA treści w każdym bycie. Kontakt poznawczy BEZZNAKOWY (istnienie bowiem jako akt prosty nie da się usymbolizować i przekazać drugiemu w komunikacji znakowej) z istnieniem świata stwarza podstawę dla znakowego poznania rzeczy i realizmu poznawczego, gdyż nasze pojęcia są sprawdzalne dzięki istniejącym bytom. Można zatem stawiać pytania – odwiecznie aktualne dla każdego człowieka – pod adresem istniejących doniosłych stanów rzeczy i szukać takiego czynnika w realnie istniejącym świecie, którego negacja byłaby negacją samego faktu danego nam do wyjaśnienia i zmuszającego do stawiania pytania. I znając historię rozwiązań trafnych i mylnych (aporeumatyczny typ poznania!) można dociekać – posuwając się na torze realnych relacji rzeczowych – tych czynników wyjaśniających, które ostatecznie dają ROZUMIENIE, sprawdzalne, poznawanej rzeczywistości. Pytania zaś „na świeżo” stawiane przez dzieci, u których zaczyna świtać rozumienie rzeczywistości (co to jest? po co to jest? skąd to jest? dlaczego?) dotyczą każdego człowieka i dlatego odpowiedzi na nie – może dawać ogólnoludzka, realistyczna „PHILOSOPHIA PERENNIS” – uczona odpowiedzialnie na uniwersytetach i społecznie sprawdzalna przez rzetelnie rozumiejących filozofów.